Nr 52. Kraków, Wtorek 5 Marca 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tylko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłac. pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: UL. św. TOMASZA L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków
Telefon Nr. 190.

Ingres ks. biskupa Sapiehy.

Piękny wiosenny dzień rzucał mnóstwo słońca i ciepła na uroczystość intronizacyi nowego biskupa krakowskiego. Wspaniały ten obchód wypadł też o tyle świetniej i i barwniej.

Już o godzinie 9-tej rano zeszli się w katedrze uczestnicy ingresu.

Uczestnicy uroczystości.

Piękne, renesansowe presbyteryum katedry krakowskiej dawno już nie widziało tak licznego, dostojnego i malowniczego zebrania. Biskupi w fioletach, dygnitarze rządowi w uniformach i przedstawiciele arystokracyi w bogatych polskich strojach składali się na niezmiernie barwny świetny obraz. Mszę św. z liczną asystencyą odprawił ks. biskup Sapieha. Piękny śpiew chóru katedralnego pod batutą p. Deca uświetnił w wysokim stopniu kościelną inauguracyę pracy biskupiej nowego Pasterza dyecezyi. Na podium wielkiego ołtarza po stronie Ewangelii zajęli miejsce arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, tudzież biskup X. Pelczar, Wałęga i biskup sufragan Bandurski. Z grecko-kat. biskupów zaś: biskup przemyski Czechowicz, stanisławowski Chomyszyn. Ks. biskup Nowak w otoczeniu kapituły siedział w stallach.

Ze świeckich dostojników wzięli udział w uroczystości obaj ministrowie Zaleski i Długosz, szefowie sekcyi Gałecki, Ćwikliński i Köhler, namiestnik Dr. Bobrzyński i marszałek kraju hr. Badeni. Z rodziny nowego biskupa krakowskiego zasiedli w presbiteryum: matka biskupa księżna Sapieżyna z dwoma synami Pawłem i Eustachem. Następnie posłowie: Lubomirski, Czajkowski, Heller, Zieleniewski, Kozłowski, Tetmajer i Bandrowski.

Dalej siedział prez. m. Krakowa Dr Leo w otoczeniu radców miejskich i magistrackich, marszałek powiatu Dr Skrzyński z Radą powiatową, delegat Fedorowicz, hr. Zdzisław Tarnowski, Antoni hr. Wodzicki, starosta podgórski Dr Bodner, starosta Kowalikowski, burmistrz miasta Podgórza Maryewski z kilkoma radnymi, szef prezydyalny namiestnictwa Dr Szultis, eksc. prez. Hauener, wiceprezes Akademii Umiejętności Dr Zoll (senior), dziekani Uniwersytetu z rektorem Szajnochą. W uroczystości wziął również udział komendant Krakowa gener. Böhm Ermolli, komendant twierdzy gen. Benda oraz pułkownik Grzywiński.

Presbiteryum zamknięto kordonem wojska. Prócz tego sodalicye akademickie utrzymywały we wnętrzu kościoła porządek. Po lewej stronie straż honorową czynili „pachołkowie“ Tow. Strzeleckiego w starych stylowych strojach. Dalej poza grobem św. Stanisława ustawiły się wszystkie cechy i Stowarzyszenia ze sztandarami. Prócz tego na dziedzińcu zamkowym zwartym kołem otoczyły katedrę bractwa kościelne, tworząc szpaler do wejścia do katedry.

Wjazd biskupa na Wawel.

Po godzinie 9 tej wjechał na stoki Wawelu ks. biskup Sapieha w otoczeniu kleru. Ks. biskup jechał karetą zaprzężoną w dwa piękne białe araby, darowane mu przez wuja księcia Romana Sanguszkę ze Sławuty. Równocześnie, gdy powóz wjechał na stoki Wawelu, odezwał się poważnymi dźwiękami głos dzwonu Zygmunta. Na ten sygnał uderzyły wszystkie dzwony w krakowskich kościołach. Chór kleryków odśpiewał przy wejściu ks. biskupa Sapiehy „Gaude Mater Polonia“. Nastąpiło uroczyste wejście ks. biskupa do katedry. Przy wejściu archidyakon podał na tacy ks. biskupowi Sapieże klucze, symbol władzy i wprowadził ks. biskupa do wnętrza. Podczas wejścia śpiewał chór akademicki: „Ecce sacerdos magnus“. Imieniem duchowieństwa przywitał ks. biskupa ks. biskup Nowak. Po przywdzianiu pontifikalii zasiadł ks. biskup na tronie, a chór alumnów śpiewał antyfonę: „De titulo Eccelesiae Cathedralis“ poczem biskup ucałował ołtarz, a kantor odśpiewał „*versum*“, ks. biskup „Oremus“ i modlitwę św. Wacława, poczem w infule powrócił do tronu.

X. Dr Nikiel, kanclerz książęco-biskupiego konsystorza, odczytał po łacinie i po polsku bullę papieską:

Breve Ojca świętego.

Pius, Biskup, Sługa sług Bożych, ukochanym synom Kapituły katedralnej, duchowieństwu i ludowi dyecezyi krakowskiej pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Kościół katedralny krakowski w chwili obecnej pozbawiony jest swego pasterza. Prawo wymieniania dla niego osoby odpowiedniej i wskazania jej rzymskiemu Papierzowi w czasie obecnym przysługuje i należy do Najdroższego w Chrystusie Syna naszego Franciszka Józefa I., Cesarza Austryi, Króla Czech i Króla Apostolskiego Węgier, a to na mocy fundacyi, czy dotacyi, czy przywileju Apostolskiego, który w niczem dotąd, jak powszechnie wiadomo, nie został uchylony.

Władzą apostolską, za radą Czcigodnych Braci Naszych Świętego rzymskiego Kościoła Kardynałów, dopuszczamy dzisiaj i ustanawiamy biskupem i pasterzem dla Waszego kościoła katedralnego ukochanego Syna Adama Sapiehę, którego wyżej wspomniany Franciszek Józef I., cesarz i król, w liście swoim urzędowym do Nas prawnie wymienił.

Dlatego też Was wszystkich zobowiązujemy i upominamy, abyście wymienionego Adama, obranego Biskupa, jako ojca dusz waszych, całem sercem przyjęli i przynależną cześć oddawając zbawiennym Jego upomnieniom i rozkazom z winną uległością posłuch dawali, tak, aby On w Was powolnych synów, Wy zaś w Nim ku swej radości znaleźli miłościwego Ojca.

Dan w Rzymie u św. Piotra roku Pańskiego 1911 dnia dwudziestego siódmego, miesiąca listopada, pontyfikatu Naszego roku dziewiątego.

Następnie rozpoczęła się suma.

Po sumie ks. biskup wstąpił na kazalnicę i wygłosił następujące kazanie:

Jak wiecie Bracia moi drodzy, ostatnich 6 lat spędziłem u boku Ojca św. Papieża Piusa X. Jaką to było dla mnie łaską i szczęściem móc tak długo być przy Namiestniku Chrystusowym! W apostolskiej swej prostocie i dobroci, prawdziwie Ojcowskiej, przez ten czas Ojciec św. dał mi tyle dowodów Swej życzliwości i łaski, iż trudno mi je policzyć i wyrazić godnie podziękowanie.

Kiedy po nieodżałowanej pamięci Kardynale Puzynie owdowiała ta Wasza stolica biskupia, Ojciec św. na przedstawienie Najjaśniejszego Pana mnie na nią przeznaczył i aby uwieńczyć Swe dotychczasowe łaski i dobroci swej oznaki, a zarazem dać wyraz jak bardzo Jego sercu drogim jest nasz cały naród i ta jego stara Piastowska stolica, Sam osobiście dokonał mojej konsekracyi biskupiej.

Przychodzę więc do Was Najmilsi z Rzymu, stolicy Chrześcijaństwa, przychodzę z Watykanu rezydencyi Papieży. Z Rzymu do Krakowa, z Watykanu na Wawel, ze stolicy Kościoła do stolicy najświetniejszych czasów naszej Polski.

To zestawienie miejsc samo przez się przemawia.

Rzym, stolica Papiestwa, opoka, na której zbudowany Kościół Chrystusowy, przed wiekami u zarania bytu naszego narodowego, wysłał Apostoły głoszące wielką nowinę, Ewangelię Zbawiciela; we wiekach zaś późniejszych nieustannie nauczał naród polski, oświecał, wszczepiał zasady Boskiej wiary i przesiąkał coraz głębiej ducha plemion naszych, nietylko nadprzyrodzoną nauką, ale całą kulturą swą chrześcijańską.

I powiedzcie Najmilsi, czy wpatrując się w ów klejnot tradycyi w oną tajemnicę żywotności i kultury naszego Narodu, mogę inaczej odezwać się do Was jak prośbą i nawoływaniem: Szanujcie spuściznę Wiary, strzeżcie Jej i rozwijajcie!

Ojcowie nasi bronili Wiary krwią i orężem: Wy brońcie jej przed zakusami fałszu i błędu, bronią i orężem nauki i religijnej wiedzy.

O! bo ile to posiewu złego rozrzuca sekciarska nienawiść w nasze społeczeństwo, w serca młodzieży, a dziś nawet ludu!

Jakże to sprzysiężono się formalnie na to by za pomocą żywego czy pisanego słowa wydzierać drogocenny klejnot wiary z wnętrzności narodu. Brońcież więc Najmilsi tego światła, które nam oczy na Boga i niebo otwiera, a jest zarazem zaczynem i treścią całej naszej kultury.

Lecz jakże bronić będziemy wiary, sami jej nie znając?

Dziś już nie wystarcza zwyczajna znajomość katechizmu, aby stawić czoło spiknętym zakusom złego. A iluż to takich katolików, którzy i katechizm zapomnieli?

Pogłębiajcie więc Waszą wiedzę religijną i rozszerzajcie ją.

Uświadamiając się zaś, przekonacie się łacno sami, jak nieusprawiedliwione są zarzuty przeciw niej, a zwłaszcza nieusprawiedliwione twierdzenie o przeciwieństwie pomiędzy wiarą a wiedzą.

Światło rozumu i światło wiary mają swe źródło w Bogu, więc spierać się i kłócić nie mogą.

Pozwólcie więc drodzy Bracia. bym przeszedł kolejno z Wami i dotknął wpływu wiary i jej znaczenia w tych trzech dziedzinach.

Zacznę od rodziny.

Rodzina to przecież pierwszy święty związek, przybytek zaciszny wiary, dobrych obyczajów, tradycyi świętych; twierdza, na której może bezpiecznie spoczywać nasza Religia i Ojczyzna. W niej młode pokolenia, w atmosferze miłości wzajemnej, uczą się posłuszeństwa, uszanowania dla tego co dobre, co piękne, uczą się poświęcenia, wyrzeczenia własnej wygody, egoistycznych przyzwyczajeń.

Aby rodzinę uczynić tem czem ona ma być dla społeczeństwa, by stała się owym związkiem tak świętym i silnym, któryby mógł oprzeć się wszystkim trudnościom i niebezpieczeństwom, nie wystarczą ludzkie tylko pobudki i prawa.

Potrzeba, by ten związek był oparty o prawo Boże, potrzeba, aby rodzina była religijną, prawdziwie katolicką. Skoro tylko ludzkość wyzwala się z pod tego prawa Bożego, zaraz rodzina traci swój fundament konieczny: nierozerwalności związku małżeńskiego. Żadne bowiem inne prawo nie jest w stanie nałożyć na człowieka tego obowiązku tak wielkiego, jeno prawo samego Stwórcy.

Węzeł ten związany świętością sakramentu jedynie zdolny jest oczyścić uczucia małżonków, podnieść ich myśli, stworzyć wspólność ideałów, porozumień, tak w troskach jak w pociechach. Ileż to potrzeba zaparcia się siebie, by znosić różności charakteru, dolegliwości, choroby, a nawet przewinienia wzajemne.

Jest więc jedną z najwięcej piekących potrzeb, byśmy uchronili od rozpadnięcia się, to święte rodzinne zacisze.

Trudności są, nie przeczę.

Wir życia dzisiejszego wyrywa z domu tak ojców jak dzieci; potrzeby życia nieraz zmuszają do pracy poza domem, daleko.

Ale Najmilsi, gdyby zasady wiary naszej były więcej szanowane, czyżby nie można wiele z tych przeszkód usunąć?

Przedewszystkiem ogół społeczeństwa musi się uderzyć w piersi i przyznać, że świętość rodziny nie jest u niego dosyć w poszanowaniu. Obojętnie patrzy się na to, jak te węzły, z dawnej swej siły postradały wiele. Z lekceważącym uśmiechem słucha się opowiadające dzieci o nieposzanowaniu rodziców. Ba! nawet widzieliśmy dzieci obradujące nad zrzuceniem wszelkiej powagi i autorytetu rodzicielskiego. Zapewne że to wyjątek, ale wyjątki takie świadczą o istnieniu choroby.

Trucizna swawoli i zbytku z zagranicy coraz bardziej wżera się w nasze stosunki niszcząc możność skromnego utrzymania rodziny. Stąd w miejsce dawnej ufności w Opatrzność i przeświadczenia płynącego z Wiary, że Rodzice są narzędziami w opatrznych wyrokach Bożych, którym nie wolno zakreślać życiu ludzkiemu granic, staje zimny i samolubny rachunek, ten zaś ograniczając, samowolnie żywotność rodziny, tem samem godzi zarówno w zamiary Boże jak i w interesa Ojczyzny.

Całą siłą, na jakiej opiera się jeszcze to życie rodzinne u nas, to wiara, wielka miłość i wielkie poświęcenie naszych polskich niewiast, matek i żon.

Mężczyźni, ojcowie, jakby się zupełnie za zwolnionych uważali od wszelkich obowiązków, jakie na nich ciężą. Co najwyżej poczuwają się do tego, by żonie udzielić pieniędzy na utrzymanie rodziny. Przed małżeństwem wyuzdanie, po zawarciu go wraca się do dawnych przyzwyczajeń i nie troszczy się o zaciągnięte zobowiązania.

W imię wiary naszej świętej, w imię dobra Ojczyzny, dobra Waszej rodziny i Waszego własnego, do Was zwracam się Ojcowie, pomnijcie na obowiązki Wasze.

Zasada chrześcijańska jest też kluczem do rozwiązania palącej, jak wszędzie tak i u nas, kwestyi społecznej.

Zapoznanie tej zasady przez minione pokolenia, musiało w świecie doprowadzić do tak groźnego położenia, w jakiem się dziś znajdujemy. Aby świat uchronić od wpadnięcia w przepaść przewrotu, nie pomogą ustępstwa chwilowe, czynione pod wpływem bojaźni, ani też gwałtowne wystąpienia siły. Potrzeba, by ludzkość uznała, iż ponad brutalną siłą i ponad prawem ludzkiem, jest jeszcze inny zakon, wyższy, Boży, z którym musimy się liczyć. Zakon, który wkłada na posiada-

---

8 WEATHERBY CHESNEY.

TRAGICZNY SZMARAGD.

(Powieść).

Marta, odeszła istotnie tegoż jeszcze wieczora nie zatrzymywana przez nikogo, a po jej odejściu, względny spokój zapanował w Hexhamhall.

Spencer tylko, który zauważył złowrogi blask jej oczu, w chwili, gdy opuszczała pałac, zrobił w duchu uwagę, że ta kobieta knuje skrycie jakieś mściwe zamysły i że się jeszcze o niej usłyszy.

Czas upływał teraz powoli w osamotnionym pałacu, bo wszyscy prawie znajomi lorda Hexham, odsunęli się od niego pod różnymi pozorami.

Spencer tylko wierny w nieszczęściu, pozostał długo, nad zamiar, w zamku, którego stał się jedynem ożywieniem. Żadna zmiana nie zaszła w uczuciach jego dla Milly, ale trzymał się teraz dyskretnie na uboczu, dotrzymując głównie towarzystwa jej ojcu, gdyż czuł, że młoda kobieta, musi wpierw przyjść do siebie po gwałtownych wstrząśnieniach, przez które przeszła.

Lord Hexham miał co innego na myśli. Zadowolniony był wprawdzie, że córka jego nie chciała roztaczać poufnych szczegółów swego życia przed sądem, ale w gruncie, on także przekonany był, że nie kto inny tylko Breadon wykradł szmaragd ze skarbca; za to druga część dramatu pozostawała dla niego zagadką.

Kim mógł być nieznany człowiek, dość dbały o całość skarbu Hexhamhallu, aby zwrócić zrabowany szmaragd po dokonaniu zbrodni i zagadka ta miała być wszakże wkrótce częściowo przynajmniej rozjaśniona.

W kilka dni po ukończeniu procesu odesłano lordowi szmaragd i sztylet, które sąd zatrzymał był przez czas jakiś jako *corpus delicti*. Lord wsunął je do swego biurka, lękając się prawie spojrzeć na złowrogi klejnot, którego znów stał się posiadaczem. Ostatecznie jednak, postanowił ukryć go znów na dnie owej skrytki, w której zmienił wpierw wszystkie zamki i sprężyny, zachowując przytem wszelkie możliwe ostrożności. Przed ukryciem jednak szmaragdu chciał obejrzeć go raz jeszcze przy jasnem świetle dziennem i ująwszy go delikatnie we dwa palce, poruszał go i odwracał dla wywołania migotliwej gry światła. Milly i Spencer, dopuszczeni zostali także do oglądania klejnotu i podziwiali wielkość jego i wspaniały blask.

— Dziwna rzecz — rzekł wówczas do nich lord Hexham — nie doświadczam dziś wcale zwykłego wzruszenia, jakie budziło się zawsze we mnie ilekroć dotknąłem szmaragdu. Czyżby fatalna moc jego stępiła się wreszcie i zniknęła wraz ze śmiercią biednego Breadona.

— Ależ mój drogi — odrzekł mu na to Spencer — dawałeś się dotąd owładnąć przesądnej wierze, w nadprzyrodzone własności szmaragdu. Dziś patrzysz na niego oczyma zwykłego śmiertelnika. Nie trzeba jedna zapominać, że szmaragd nie mając żadnych nadzwyczajnych własności, wzbudzić może pożądliwość rabusiów. Bo zaprawdę nie codzień spotyka się okaz takiej wielkości i blasku.

— Tak, z pewnością nie codzień — powtórzył lord Hexham ale... cóż to jest — rzekł nagle zmienionym głosem. — Czy mnie wzrok myli, czy też...

— Co chcesz powiedzieć ojcze — zawołała Milly.

— Sądzę! zdaje mi się, że to nie jest mój szmaragd, że mi go zamieniono. Tak, jestem teraz prawie zupełnie pewny, że klejnot jest doskonałą imitacyą. Poznaję to po paru szczegółach oprawy, którą sam kazałem niegdyś odnawiać. Dziwna, dziwna rzecz — powtarzał lord, który sam nie wiedział czy cieszyć się ma, czy smucić tym wypadkiem.

Za to Spencer zrozumiał odrazu, że jeśli szmaragd został istotnie zamieniony, to okoliczność ta może posłużyć do zupełnej rehabilitacyi lady Mildread.

Podrzucenie szmaragdu było mistrzowskim wybiegiem, którym nieznany morderca zatarł wybornie ślad za sobą. Co prawda zyskał już na czasie, ale jednak można go było jeszcze dosięgnąć a przynajmniej odnaleźć prawdziwy szmaragd, bo klejnot tej wielkości i blasku nie mógł przejść niespostrzeżenie, jeśli go złoczyńca sprzedał lub zastawił.

To też znalazłszy się sam na sam z lordem Hexham, Spencer wyłuszczył mu cały swój plan. Należało najpierw przekonać się dowodnie, czy szmaragd został istotnie zamieniony. Paru biegłych w swym fachu jubilerów, oceni to należycie.

— A jeśli to prawda, mówił dalej, jeśli morderca użył tego piekielnego fortelu, aby używać spokojnie swej grabieży, zniesławiając przytem niewinną kobietę, to poruszę niebo i ziemię, aby odnaleźć prawdziwy szmaragd, który stanie się jaskrawym dowodem zupełnej niewinności lady Mildread. Tak, niema wątpliwości, że klejnot ten zrósł się już nierozerwalnie z losami waszej rodziny. Ale skoro się go raz jeszcze odzyska, trzeba z nim wreszcie skończyć, darować go lub zniszczyć, aby pozbawić go jego fatalnej mocy. Lord słuchał z półuśmiechem tych wynurzeń przyjaciela, odgadując, że na dnie ich ukrywa się głębokie i szlachetne przywiązanie młodzieńca do Milly.

Pragnął on teraz sam gorąco tego związku dla swej jedynaczki, ale czuł też, że mimo całej swej miłości Spencer pragnąłby wpierw oczyścić imię swej przyszłej od wszelkich zarzutów. Pod tym względem jednak lord mylił się o tyle, że Spencer znalazł już był wpierw sposobność pomówienia z Milly i prosił ją o udzielenie mu przynajmniej nadziei na przyszłość. Ale Milly wstrząsnęła smutnie główką, odpowiadając, że życie jej zostało złamane i nie czuje się na siłach rozpoczynać je na nowo. Dodała przytem, że na życiu jej ciąży zbrodnicza tajemnica, która odbiera jej prawo wiązania imienia swego z czystem, nieskalonem nazwiskiem młodego człowieka.

— W tej sprawie ja sam chyba jestem najlepszym sędzią — odparł Spencer — obejmując ją pełnem miłości spojrzeniem — i jeśli pani tylko pozwoli, od dziś uważać zacznę tajemnicę ciążącą na tej całej sprawie za osobistą mą sprawę i nie zaznam spokoju, dopóki nie rozjaśnię zagadki.

Widząc tak gorącą jego gotowość, lady Mildread uśmiechnęła się po raz pierwszy może od tragicznej śmierci Breadona i podała Spencerowi rękę ruchem tak miękkim i serdecznym, że ten przeszedł odrazu do najśmielszych nadziei, powtarzając radośnie.

— A więc rzecz skończona, skoro tylko odnajdę prawdziwego sprawcę zbrodni, nic nie stanie już na przeszkodzie naszemu szczęściu.

Lady Mildread zgodziła się na wpół na przyrzeczenie mu swej ręki, w gruncie jednak nie wierzyła w powodzenie jego zabiegów.

Teraz zato odkrycie, zrobione niespodzianie przez jej ojca, zmieniało prawie zupełnie postać rzeczy. Już samo istnienie fałszywego szmaragdu dowodziło jasno, że kradzież popełnioną została dla zysku, co zdejmowało z dobrej sławy lady Mildread najbardziej obciążające poszlaki. W ostatnich czasach bowiem powstała potworna pogłoska, że ona to sama nasadziła przekupionych zabójców na Breadona, chcąc się pozbyć niewygodnego małżonka. Należało jednak postępować bardzo ostrożnie, aby zbrodniarz, który używał zapewne z zupełnym spokojem zdobytego klejnotu, nie dowiedział się o odkryciu jego wybiegu.

Złożono więc fałszywy szmaragd w policyi, zalecając jej jak największą dyskrecyę i ułożono cały plan działania.

Nowe życie zapanowało teraz w Hexhamhall, gdzie w ostatnich czasach atmosfera była nie do zniesienia. Lord udać się miał wraz z córką do Włoch, gdzie Milly użyć miała tak koniecznego dla niej wypoczynku, a Spencer, który mimo całego uwielbienia dla lady Mildread znużony już był bezczynnem życiem, jakie pędził w Hexham-hall, gotował się z radością do wyprawy, która zapowiadała mu tysiące ciekawych niespodzianek. — Przed odjazdem lord Hexham wziął go raz jeszcze na stronę, mówiąc tajemniczo.

— Mimo wszystko, drogi Arturze, niezapominaj o legendzie, związanej ze szmaragdem. Przekonany jestem, że klejnot ten nie przyniósł szczęścia temu, który go dziś posiada. Staraj się więc unikać gwałtu przy odzyskaniu go, a w ten sposób unikniesz może sam złych następstw, które spadały dotąd na wszystkich, którzy mieli do czynienia z fatalnym klejnotem. (C. d. n.)

jących obowiązki sprawiedliwości i miłosierdzia, który pozwala pracującym dochodzenia ich słusznych praw, ale też przypomina ich obowiązki, które też prócz ziemskiej i materyalnej strony, wskazuje na inną nadziemską nagrodę.

I jakże niedorzecznym jest zarzut stawiany Kościołowi, jakoby On wpatrzony w Niebo, zapominał o ziemi, a tem samem był niezdolny do wzięcia udziału w załatwieniu spraw społecznych, któreby chciano zepchnąć do rzędu tylko potrzeb materyalnych.

Czyż Kościół nie starał się być zawsze i wszędzie wykonawcą tego rozkazu Chrystusa, który rzekł do Apostołów: „dajcie im Wy jeść".

Czyż pod Jego wpływem nie powstawały przez wieki organizacye, związki pracujących, tak wielkie zasługi mające w strzeżeniu praw i zapobieganiu potrzebom też materyalnym tych klas. Jeżeli w jakich sprawach ma zastosowanie słowo Zbawiciela: „napisane jest, iż nie samym chlebem żyje człowiek" to z pewnością właśnie w sprawach społecznych.

Jakże to łatwo o tem zapomnieć się możemy, iż zabrawszy klasom roboczym fundament zasad religijnych i moralnych, wydajemy je na pastwę nieuczciwej agitacyi, w której stają się narzędziem tym, którzy na ich barkach chcą się wznieść.

Nie wolno nam też pozostać bezczynnymi.

Jesteście robotnikami, garnijcie się do tych organizacyi i stowarzyszeń, które pod sztandarem Chrystusowym i na podstawie praw Bożych dążą do polepszenia Waszego bytu.

Nie potrzebujecie pracą rąk Waszych zarabiać na życie, to niechże obowiązek miłości bliźniego skłania Was do pracy dla tych, którzy w gorszem i trudniejszem są położeniu.

Dał Wam Bóg środki większe, nie żałujcie ich na te cele tak bardzo dziś doniosłe.

Dał Wam wyższe wykształcenie, pomagajcie tym, którzy go otrzymać nie mogli.

Niech ci, którym dano wybitniejsze zajmować stanowisko, pomną na stąd płynący obowiązek, by stawszy się braćmi prawdziwymi ludu, razem z nim dążyć i pracować, tak nad materyalnem polepszeniem jego doli, jakoteż nad oświeceniem i wyrobieniem moralnem.

Od tych ogólno-ludzkich obowiązków miłości i sprawiedliwości — przejdźmy do miłości Ojczyzny.

Czemże bowiem jest patryotyzm, jak nie wielką miłością idealną swej Ojczyzny, ogółu swej braci związanej w jedno, pochodzeniem, historyą, wspólnemi losami. Czy to nie pierwszy obowiązek, aby wyjść ze skorupy egoizmu rozumiejącego nic poza własnym interesem. Dusza owiana miłością Ojczyzny musi być skora do poświęcenia, aby własny dorobek i zysk umieć złożyć na ołtarzu Ojczyzny.

Aby Ojczyźnie służyć, nie wystarczy tylko zewnętrzne wykonywanie obowiązków, zastosowanie się do praw. Trzeba wejść w głąb duszy, usunąć co szkodliwe, pokierować co pożyteczne.

Aby służyć Ojczyźnie, trzeba prawdy w życiu, trzeba ofiary z siebie, trzeba pracy wielkiej, żmudnej, często nie wynagrodzonej ni chwałą, ni zaszczytem, ni stanowiskiem.

Bez tego wielkiego ognia wewnętrznego, bez tego światła nadprzyrodzonego, jakże łatwo zasklepi się serce nasze i zamiast szukać dobra ogółu, będzie siać niezgodę i walkę domową w imię ciasnych rzekomych interesów, a co gorsza, ześliznie się tak nisko, iż własny interes, prywatę postawi sobie za cel pracy i zabiegów.

Bez tego wewnętrznego fundamentu i podstawy, na cóż nam się przydadzą najpiękniejsze słowa, wygłaszanie najgorętszych uczuć i pięknie brzmiących pragnień. Czy to nie będą puste frazesy? Czy to nie będzie piana unosząca się na powierzchni, którą każde dmuchnięcie w nicość obróci?

Owszem, pielęgnujmy gorące porywy i pragnienia narodowe, bo one są nam potrzebne i stanowią moralną siłę. Pomni jednak, że słowo rzadko bywa czynem, kierujmy niem tak, aby zawsze odpowiadało prawdzie i przyczyniało się do rzetelnego postępu naszego narodu.

Bez wkorzenienia w miłość ojczyzny prawa Bożego może łatwo interes, czy to partyjny, czy klasowy, czy osobisty wziąć górę nad zasadą, a wtedy w imię tego interesu rozgrzeszać będziemy wszelkie środki bez względu na ich moralną stronę, jak gdyby życie publiczne miało inną etykę, a sumienie publiczne inne normy, jak sumienie prywatne.

Kazanie zakończył X. Biskup wezwaniem do stałości w wierze: „Niech staną przed Wami — wołał X. Biskup — bohaterzy możnej i świetnej Polski, niech do Was przemówią głosem wielkim, któryby Wam powiedział, z jakim zapałem, z jaką miłością i odwagą biegli oni, aby orężem, ofiarą mienia i życia bronić swej wiary.

Niech Wam opowie młodociana królowa Jadwiga, z jaką boleścią swego serca łamała ludzkie przywiązanie przed tym Chrystusem ukrzyżowanym, aby je oddać wyższej miłości, nawróceniu całego narodu, potędze swej Ojczyzny.

Niech Wam rozerwą swe stalowe zbroje ci rycerze waleczni, aby pokazać, jaki ogień wiary w ich sercach się palił, kiedy szli pod Grunwald, na stepy Cecory, lub pod mury Jasnej Góry.

Niech Wam zaświadczy ten młody król, idący aż na pola Warny, aby tam śmierć męczeńską ponieść, niosąc sztandar Krzyża przeciw pogańskiej czerni.

Czy my ich potomkowie, cośmy od nich otrzymali nietylko krew i kości, ale całą spuściznę ich dzielności i męstwa, czyż śmielibyśmy stanąć koło ich grobowców, zająć ich miejsca w tym przytułku świętym, gdybyśmy w sercu nie mieli tego ognia, co się w ich sercach palił, gdybyśmy w duszy nie mieli tej wiary, która ich unosiła?

Świetności i chwały, która ich czynów była owocem, dziś już nie mamy. Zabrano nam ziemię, zabrano nam prawa. Ale wśród tej strasznej powodzi ocalał skarb święty, jak skała granitowa, unosząca się nad spienionemi falami morza. Pozostała ta wiara święta zawsze tak wszechmocna i dobroczynna.

W chwili, kiedy mam wziąć w rękę ten pastorał, godło mej władzy biskupiej, gdy mam objąć tę spuściznę wiekową, po Świętym Stanisławie i po tylu wielkich i sławnych Biskupach, którzy tym kościołem rządzili i Rzeczypospolitej byli mądrymi doradcami, czy mogę zamilknąć, czy mogę nie wołać do Was: Bracia szanujcie ten skarb nasz wielki, stójcie mężnie pod sztandarem Chrystusowym!"

O godz. 12 tej w południe uroczystość się skończyła i wszyscy rozeszli się do domów.

Obiad w pałacu biskupim.

O godzinie 6 popoł. odbył się w pałacu biskupim wspaniały obiad na 200 blisko osób. W czterech salonach pałacu ustawiono stoły, które zaledwie pomieściły zaproszonych. Przy głównym stole zasiedli wszyscy Arcybiskupi i Biskupi, obaj ministrowie, marszałek, namiestnik i inni dygnitarze świeccy i wojskowi. Książe biskup wzniósł kolejno toasty na cześć Papieża, cesarza, Biskupów, miasta i armii. Odpowiadali mu p. Namiestnik i X. arcybiskup Bilczewski.

P. minister Zaleski wzniósł zdrowie Księżnej Adamowej Sapieżyny, matki ks. Biskupa.

Obrady dziennikarzy polskich.

Pod przewodnictwem prezesa Franciszka Rawity Gawrońskiego obradowało wczoraj walne zgromadzenie Związku dziennikarzy polskich. Wzięli w niem udział dziennikarze ze Lwowa, Warszawy i Poznania, mianowicie pp.: Wasilewski, Laskownicki, Chociszewski, Poszwiński, Maćkowski, Erazm Majewski i Milski; z Krakowa pp.: Konopiński, Beaupre, Srokowski, Rosner, Dąbrowski, Siemianowski, Karcz, Rączkowski, Heynar, Matyasik, Niemiec, Stawowczyk, Budkiewicz i Augustyński.

Prezes Gawroński zdał w ogólnych zarysach sprawozdanie z działalności Zarządu Tow., które liczy 202 członków (z Królestwa Polskiego 46, Galicyi 80, Poznania 62, Ameryki 14). Dochodu miał w roku ubiegłym Związek 1451 kor., wydatków 101 kor.

P. Wasilewski omawiał sprawę „Polskiego Biura Korespondencyjnego". Ponieważ Rada Narodowa przyrzekła dać subwencyę, dlatego jest nadzieja, że wkrótce biuro to zostanie założone.

P. Laskownicki omówił sprawę udziału dziennikarzy polskich na zjazdach wszechsłowiańskich i postawił rezolucyę zastrzegającą się stanowczo przeciw jednostkom, które wbrew uchwale organizacyi biorą udział w takich politycznych zjazdach. Rezolucyę uchwalono.

W sprawie zamierzonego obchodu 250-letniego istnienia polskiej prasy uchwalono, że obchód ten ma się odbyć w r. 1913 równocześnie z Walnem zgromadzeniem Związku polskich dziennikarzy i polecono wydziałowi pozyskanie szeregu odpowiednich referatów oraz o poczynienie kroków, celem utworzenia wydziału dziennikarskiego przy jednym z polskich uniwersytetów. Polecono dalej wydziałowi wydanie 1-go rocznika dziennikarzy polskich, któryby obejmował wszystkie polskie pisma oraz nazwiska polskich dziennikarzy.

Omawiano następnie postulaty amerykańskich dziennikarzy-Polaków, którzy do Związku przystąpili. Uchwalono, by większe pisma postarały się o stałych amerykańskich korespondentów oraz, by życie Polonii amerykańskiej było więcej w pismach naszych uwzględniane i by podjęło starania o podniesienie piśmiennictwa polsko-amerykańskiego.

Na wniosek red. Konopińskiego uchwalono, by legitymacye dziennikarskie były dawane tylko rzeczywistym współpracownikom pism, gdyż rozdawanie tych legitymacyi ludziom z poza redakcyi prowadzi często do nielojalnych nadużyć, co kompromituje ogół dziennikarzy polskich.

Dokonano następnie uzupełniających wyborów do wydziału Związku. Wybrani zostali pp.: Konopiński, Dąbski, Vogel, Erazm Majewski i Rudolf Starzewski. Na tem zakończono zebranie.

Sienkiewicz o „Quo vadis".

Na wystawie w paryskiej „Galerie La Boëtie" wystawił znany artysta polski, Jan Styka, 4 tryptyki, ilustrujące „Quo vadis" Sienkiewicza. Przed tymi tryptykami miewa estetyk francuski, Boyer d'Agen, wykłady z dziejów pierwszych chrześcijan. Księża sprowadzają na wystawę tłumy młodzieży. — Wszystkie pisma paryskie znów piszą o Sienkiewiczu.

Wydano także album z reprodukcyami tryptyków Styki, a p. Boyer d'Agen, który napisał do niego wstęp historyczny, zwrócił się do Sienkiewicza z prośbą o wyjaśnienie mu „genezy natchnienia" przy tworzeniu „Quo vadis" i podanie szczegółów o przyjęciu, jakiego wielki ten romans doznał na szerokim świecie.

Sienkiewicz odpowiedział listem następującym:

Drogi mistrzu!

Proszę mi wybaczyć odpowiedź spóźnioną, ale list pański odebrałem dopiero po powrocie z Krakowa, gdzie spędziłem kilka tygodni. Pomysł do „Quo vadis" powstał we mnie przy czytaniu annalów Tacyta, który jest jednym z najulubieńszych moich pisarzy i podczas dłuższego pobytu w Rzymie. Słynny malarz polski Siemiradzki, który wówczas zamieszkiwał w Rzymie, był moim przewodnikiem w wiecznem mieście i podczas jednej z naszych wędrówek pokazał mi kapliczkę „Quo vadis". Wtedy to powziąłem myśl napisania powieści z owej epoki i mogłem ją urzeczywistnić dzięki znajomości początków Kościoła. Rzym starożytny wzbudzał zawsze mój podziw, a podziw ten wzrastał w miarę czytania różnych autorów, wśród których był także wasz słynny Gaston Boissier. Oto w krótkości geneza „Quo vadis". Oczywiście prześladowania Polaków miały silny wpływ na moje zamiary.

Co do przekładów „Quo vadis", to możliwe jest, że ich liczba przewyższa tłómaczenia wszystkich innych powieści. Bo, prócz przekładów, opublikowanych w językach bardzo rozpowszechnionych, jak: angielski, francuski, niemiecki, hiszpański, włoski, a nawet rosyjski, posiadam tłumaczenia szwedzkie, duńskie, holenderskie, węgierskie, słoweńskie, portugalskie, neogreckie, armeńskie, fińskie, litewskie i wiele innych. Jeden przekład „Quo vadis" ukazał się nawet w Japonii, a w roku zeszłym odebrałem od wydawcy Hilmi z Konstantynopola przekład arabski. Co do liczby wydanych tomów, nie potrafię udzielić panu ścisłych informacyi. Przed dwunastu laty przeczytałem w angielskiem revue „Black and White", że liczba tomów sprzedanych w przekładzie angielskim Jeremiego Curtina przekroczyła milion. Od czasu ustalenia tego faktu upłynęło lat wiele i ukazało się sporo nowych wydań, bo p. Curtin nie był jedynym tłumaczem. Kto chciał tłumaczył i znam znaczną ilość przekładów, dokonanych przez różnych tłumaczy i wydanych przez różnych wydawców. Podobnie i we Francyi, poza przekładem Kozakiewicza i Janasza (jedynym przeze mnie autoryzowanym), istnieje Bóg wie ile innych, które się sprzedaje w wydaniach zbytkownych lub popularnych, po franku lub po 50 centimów. Nie może tu być mowy o kontroli, bo wszak nie było konwencyi literackiej pomiędzy Rosyą a resztą Europy. Tłumaczy się tedy moje książki we wszystkich krajach bez pytania mnie o pozwolenie i bez troski o moje honorarya.

Racz przyjąć szanowny panie wyrazy mego wysokiego poważania.

H. Sienkiewicz.

Proces Macocha.

W dalszym ciągu procesu w dniu czwartym rozprawy, po odczytaniu pisemnych zeznań O. Wełońskiego, obecnego przeora, wielce niekorzystnych dla wszystkich oskarżonych, nastąpiło przesłuchanie podsądnego Macocha w kwestyi gospodarki pieniężnej, następnie zaś przesłuchany został świadek O. Przeździecki, obecny zakrystyan, także w kwestyi pieniężnej i co do postępowania podsądnych, a szczególniej Macocha. O. Przeździecki był bardzo wstrzemięźliwy w swych zeznaniach, wychodząc z zasady, że jemu, jako zakonnikowi, nie wypada obciążać podsądnych, ponieważ widzi w nich, bądź jak bądź, byłych współbraci. Zaznaczył on, że głównym powodem upadku podsądnych było niedostateczne wychowanie domowe, oraz słabe ich przygotowanie teologiczne do kapłaństwa. Z zeznań tego świadka wynika, że w tej całej niesłychanie smutnej sprawie zawinił także b. przeor swem zbyt pobłażliwem traktowaniem Macocha i jego oskarżonych współtowarzyszy.

Tę ostatnią okoliczność potwierdził również obecny prokurator klasztoru O. Olszewicz.

Dalej zeznawał świadek Chęciński, przyjaciel zamordowanego Wacława Macocha, który miał się wyrażać z pogardą o Damazym. Świadek w dniu dokonanego morderstwa widział się z Wacławem.

Sw. Malec, b. dyrygent kapeli klasztornej, zeznał, że córka jego z pierwszego małżeństwa miała stosunek miłosny ze Starczewskim.

Po przerwie popołudn. zeznawali świadkowie:

Wybraniec dekarz, Baziewicz jego pomocnik i robotnik Wygora. Wszyscy trzej znaleźli na strychu klasztornym klucze od zakrystyi, skarbczyka i skarbca, porzucone przez Macocha.

Sw. Machuderski wmurowywał nowe drzwi do skarbczyka i zakrystyi.

Sw. Maciejewski, ślusarz, robił części żelazne drzwi. Pracuje w klasztorze od czasu, w którym wykryto kradzieże.

Sw. Szymański, właściciel cukierni w Piotrkowie, opowiadał szczegóły choroby O. Bonawentury Gawełczyka i powierzenia mu przez umierającego jako mężowi siostry pieniędzy zarówno własnych, jak depozytowych w ogólnej sumie z górą trzynastu tysięcy rubli. Po śmierci Bonawentury Szymański oddał pieniądze O. Rejmanowi, utrzymywał jednak, że zmarły musiał, jako człowiek wielce akuratny, zostawić ostatnie rozporządzenie. Wobec zapewnień, że testamentu nie znaleziono, prosił O. Rejmana o wydanie mu choć części pieniędzy zostawionych przez Bonawenturę, ale nic nie dostał.

Sw. Kulamowiczowa, siostra O. Bonawentury zeznaje, że także upominała się o schedę, ale bezskutecznie.

Sw. Bilinger, dawniejszy praktykant w pracowni pieczętarskiej Cyganowskiego zeznaje, że fałszywa pieczątka „proboszcza parafii Parzymiechy" była wykonana w tej pracowni.

Sw. Gruszczyński, sekretarz magistratu w Częstochowie, zeznaje, że matka jego żony straciła depozyt, powierzony O. Bonawenturze Gawełczykowi. To samo zeznaje kuzyn powyższego, Otrąbek.

W piątym dniu rozprawy przesłuchano cały szereg świadków, których zeznania nie przyniosły jednak nic nowego, a potwierdziły jedynie charakterystykę podsądnych zestawioną w akcie oskarżenia.

Po zakończeniu postępowania dowodowego, zabrali głos oskarżeni.

Pierwszy z nich, Macoch, okazuje w swem przemówieniu wyraźną tendencyę, by wbrew swoim zeznaniom poprzednim, mówić korzystnie o współoskarżonych. Wyjątek w tem stanowi Starczewski i do pewnego stopnia Olesiński. Pianko zaś, Piertkiewicz, Błasikiewicz, Macochowa są niewinni i tylko przypadkowo w zbrodnię wciągnięci.

— Ja zabiłem, ja fałszowałem, ja kłamałem, ja do kłamstwa namawiałem — mówi Macoch — a złote dukaty, które u Heleny znaleziono, ja własnoręcznie podrzuciłem. Czy Olesiński brał pieniądze ze skarbczyka, tego oskarżony stanowczo stwierdzić nie może.

Kiedy wszyscy inni oskarżeni zgodnie oświadczają, iż nigdy nie wiedzieli, jakim celom służyli, a Helena Macochowa wyjaśnienia w ostatniem swem słowie złożyć postanowiła, zabiera głos oskarżony Olesiński.

— Chciałbym pomówić z Macochem w cztery oczy.

Przew. Na to nie pozwalam, proszę mówić do sądu.

Wyjaśnia tedy Olesiński, że Damazy mógł go często spotykać w skarbczyku, najpierw jako zastępcę kustosza, później jako samoistnego kustosza. Wogóle oskarżony nie wierzy, aby ktokolwiek mógł zabierać pieniądze ze skarbczyka, bo zauważyłby to zarówno on, jak i Bonawentura Gawełczyk. A że on na niego tak wygaduje, to już taki sposób tego pisarza gminnego. Gdyby Macoch wymienił prawdziwe źródło swej zbrodni, cała sprawaby się odrazu wyjaśniła. Macoch musiał jeszcze w roku 1910 okraść t. zw. konserwę przy celi, nad czem biadał Bonawentura.

Oskarżony Macoch zarzut ten stanowczo odpiera.

— Czyżbym był taki głupi — mówi — aby zamiast do jednej przyznać się kradzieży, do wielu gorszych przyznawać się przestępstw.

— Powiedz, dla jakich zabiłeś powodów Wacława. Przecież opowiadał Chęciński, że Wacław, idąc na spotkanie do klasztoru, mówił, iż jeśli się z tobą nie pogodzi, opowie coś bardzo ciekawego. Powiedz dla czego zabiłeś Wacława, a odrazu wszystko się wyjaśni.

— Tym krzyżem się świadczę, że prawdę mówię.

— Właśnie, właśnie ten krzyż.

— Bóg nas sądzić będzie!

— Właśnie, właśnie, Bóg osądzi.

W tem miejscu następuje na sali tumult obaj oskarżeni krzyczą coraz zapalczywiej, a wszyscy opuszczają miejsca i spieszą ku nim, aby tem lepiej obserwować zajście niespodziewane.

Wreszcie przewodniczący doprowadza salę do porządku. Damazy i Olesiński wracają na miejsca.

Następnie na wniosek prokuratora przesłuchano Damazego i Helenę Macochową przy drzwiach zamkniętych w sprawie ich stosunku po ślubie z Wacławem. Adwokat Rudnicki prosił sąd o wezwanie świadków dodatkowych. Sąd zgodził się na prośbę wobec czego postępowanie dowodowe nie zostało jeszcze zamknięte.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 36, zachód przypada o godzinie 5 minut 11; długość dnia godzin 11 minut 05.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Fryderyka, pojutrze we środę Felicyi.

Kraków, dnia 4 marca.

Ze spraw miejskich. Komisya gruntowa na posiedzeniu w dniu 1 b. m. pod przewodnictwem prez. Dra Lea obradowała nad sprawą wykupna gruntów, znajdujących się pod zniesioną koleją obwodową na przestrzeni od Wisły do ul. Długiej należących do c. k. Skarbu wojskowego i uchwaliła przedłożyć Radzie miasta wniosku celem ich zakupna.

2) Dla rozpatrzenia i definitywnego załatwienia sprawy zezwolenia na dostęp przez grunta gminne do łąk należących do PP. Norbertanek w Zwierzyńcu, a wydzierżawionych obecnie przez club „Cracovia" na cele sportowe wybrano z ramienia Komisyi Subkomitet.

3) Polecono Magistratowi nadesłane przez Towarzystwo Techniczne wnioski w sprawie planu regulacyjnego W. Krakowa i rozesłać Członkom Komisyi i Sekcyi I dla przestudyowania.

4) Polecono Magistratowi rozpisać publiczną licytacyę na budowę muru granicznego na gruntach pofortecznych obok ulicy Zwierzynieckiej.

Nowy przyczynek do zażydzenia Krakowa. Otrzymujemy następujące pismo: W sprawie sprzedaży domu przy ul. Szewskiej l. 4 upraszam uprzejmie o umieszczenie w łamach szacownego pisma następującego wyjaśnienia:

Około 20 stycznia br. udałem się na życzenie i w towarzystwie Dr Lauera do p. Armatowicza, któremu Dr L. przedstawił się jako zastępca prawny kupującego dom i oświadczył, że klient jego jest poważny obywatel i katolik. P. Armatowicz wręczył Dr L. na piśmie warunki sprzedaży pozostając w słowie do 1 lutego 1912 roku.

Kiedy za kilka dni zjawiłem się u p. Armatowicza, tenże oświadczył mi, że dom sprzedał komu innemu i że nie mam potrzeby przychodzić tam więcej. Od tej chwili uważałem moją misyę za ukończoną. — Przy podpisaniu kontraktu nie byłem obecny, ani mnie o tem nikt nie zawiadomił; Ellenberga nie znam i nie widziałem nigdy; tak samo i z p. Rutowską nigdy nie rozmawiałem.

Z wysokiem poważaniem *I. M. Piasecki*, ul. Krowoderska l. 22.

Konferencye wywiadowcze. Na temat konferencyi wywiadowczych w szkołach średnich wygłosił w sobotę na posiedzeniu krak. Koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych interesujący referat Dr Weiner. Referent wywodził, że potrzeba szerszej, wzajemnej, ciągłej informacyi dla rodziców w formie regularnych referatów, których przedmiotem byłyby wszystkie ważniejsze sprawy życia szkolnego, aby odwrócić troskę rodziców i uczniów od dążenia do formalnego tylko rezultatu t. j. cenzury, a skierować ich troskę do głębszego celu zdobycia prawdziwej wiedzy i podniesienia moralnego. Wkońcu referent przedstawił dwie rezolucye, w których stwierdza konieczną potrzebę zreformowania konferencyi wywiadowczych i żąda wdrożenia akcyi w kierunku zebrania opinii gron nauczycielskich, władz szkolnych i sfer rodzicielskich, aby na tym materyale zbudować zasady reformy tej instytucyi.

Nad referatem wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos profesorowie: Bielak, Stupnicki, Matysik, Górka, Brablec. P. St. Niemiec zgłosił dwie rezolucye, w których domaga się, aby grona nauczycielskie w porozumieniu z dyrekcyami urządzały od czasu do czasu wspólne pogadanki informacyjno-pedagogiczne nauczycieli z rodzicami uczniów danego zakładu, a nadto, aby z uwzględnieniem istniejących urządzeń samorządu uczniów (Gminy szkolne, Kółka etyczne), urządzano z uczniami pogadanki na temat kształcenia woli i charakteru.

Wszystkie zgłoszone rezolucye uchwalono, poczem przewodniczący zamknął obrady.

Rok 1812. W sobotę dnia 9 b. m. wystawia teatr krakowski sztukę Maryana Wileńczyka „Rok 1812". Główną postacią sztuki jest Napoleon I w otoczeniu współczesnych sobie historycznych postaci, między którymi najwybitniejszą rolę odgrywają Polacy, wojownicy za gwiazdę Napoleona, w nadziei, że świecić ona będzie zbawieniu ojczyzny: książę Józef Poniatowski i Michał Sokolnicki. Całość podzielona na 4 akty. Akt I nosi tytuł „U szczytu potęgi". Akcya jego rozgrywa się w Dreźnie w maju 1812 roku przed kampanią moskiewską. Akt II dzieje się na Litwie, w początkach kampanii w rezydencyi zamożnego szlachcica w końcu czerwca 1813 roku. Akt III nosi tytuł „Dusza rosyjska". Występują w nim postacie historyczne ze świata rosyjskiego. Akt IV „Nemezis" jest obrazem przeznaczeń dziejowych, dokonywujących się nad losami Napoleona i wielkiej armii. Wypowiada się w nim zasadnicza idea sztuki, przywodząca przed oczy potomnych w plastycznym scenicznym zarysie przebiegi wypadki groźnego dziejowego dramatu. Inscenizacyę „Roku 1812" przygotował teatr krakowski nader starannie. Sztuka otrzyma nowe dekoracye i stylowe, ściśle do pierwowzorów historycznych zastosowane kostyumy. Główną rolę Napoleona odtworzy dyrektor Solski.

Koncert Eugeniusza Ysaye odbędzie się na życzenie artysty zamiast 13 dopiero 14 b. m. Będzie to ostatni na dłuższy czas występ znakomitego skrzypka w Krakowie, gdyż najbliższe sezony spędza Ysaye w Ameryce, gdzie pobierać będzie tak wysokie honorarya, jakie z instrumentalistów przewyższa tylko jeden Paderewski. Na koncert w dniu 14 bm. wykupiono już dawno przeważną część biletów. Dyrekcya konc. krak. starała się wobec tego o drugi występ Ysaye'a — jednakże bezskutecznie, gdyż znakomity artysta ani jednym wolnym dniem nie rozporządza. Sprzedaż biletów na miejsca dostawione rozpocznie się już d. 8 bm.; wszelkie bilety zarezerwowane będą zatrzymane tylko po ten termin.

Drugie przedstawienie operowe pierwszej polskiej szkoły operowej prof. J. Marso, odbędzie się w piątek dn. 22 marca w teatrze miejskim. Daną będzie opera J. Verdi'ego „Traviata". W tytułowej partyi wystąpi utalentowana młoda sopranistka panna Paula Schlesinger, która w przeszłym roku znalazła tak w publiczności, jak i prasie, jako Gilda w Rigolecie gorące uznanie.

Msza żałobna. We środę dnia 6 bm. o g. 7 rano odbędzie się w kościele św. Barbary staraniem konferencyi N. P. Maryi Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo żałobna Msza św. za duszę śp. X, prałata Krzemieńskiego.

Wiadomości osobiste. Dyr. kolei państwowej p. Zborowski, powrócił dzisiaj z Wiednia i objął urzędowanie.

Sprawa usiłowanego mordu. Slusarczyk, który początkowo wypierał się winy, później przyznał się do czynu tłomacząc się podenerwowaniem z przestrachu, przesłuchiwanym bywa w dalszym ciągu przez kom. pol. p. Krupińskiego. Jak się dowiadujemy — sprawca zamachu zeznał, iż wieczorem na jeden dzień przed napadem na B. Bartkowiaka wszedł do kościoła, aby się pomodlić i porozmawiać ostatecznie (!) z B. Bartkowiakiem. Nad ranem napadł go i pokaleczył.

Policya jest w przekonaniu, iż Bartkowiak nie wchodził jednak do kościoła z zamiarem

modlitwy, lecz z chęcią przyczajenia się na swoją ofiarę.

Walne Zgromadzenie Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie odbędzie się dnia 8 b. m. o godz. 5 popoł. w Collegium Novum (sala Nr 32).

Na porządku dziennym oprócz sprawozdań i wyborów: wnioski i interpelacye i odczyt Dra Tadeusza Szydłowskiego „W obronie Rynku krakowskiego".

Nagły zgon. Dziś rano padł nagle w ul. św. Marka rażony udarem sercowym Michał Malik. Lekarz miejski Dr Sikorski skonstatował zgon. Zwłoki odstawiono t. zw. trupiarką do zakładu medycyny sadowej.

Policyant porąbany przez artylerzystę. Wczoraj w nocy zauważył policyant Jagustyn w ul. Łobzowskiej, iż kilku żołnierzy artyleryi uprowadza dziewczynę, mimo krzyku i jej protestów. Policyant wezwał żołnierzy w imieniu prawa, aby dziewczynę puścili i udali się z nim na odwach. Nagle jeden z artylerzystów dobył pałasza i zadał policyantowi cios w głowę. — Mimo rany dzielny żołnierz policyjny dobywszy broni potrafił pijanych żołdaków rozgonić i obronić dziewczynę. Żołnierz, który ranił policyanta nazywa się Oskar Hohenfeld.

Policyant leży w szpitalu wojskowym.

Pogoda. Dnia 3-go marca termometr doszedł od — 1·5 do + 13·5 C., barometr po południu podniósł się.

Dnia 4-go marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 746·3 mm., termometru — 3·7 C, wiatr: północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa

Urzędnicy pocztowi u prezydenta ministrów. Dnia 26 lutego przyjął prezydent ministrów hr. Stürgkh, deputacyę skoalizowanych pocztowych urzędników ruchu, w skład której wchodzili pp. Fibich, Handarek, Panek i Schmid. Deputacya wręczyła prezydentowi ministrów memoryał obejmujący żądania pocztowych urzędników ruchu, a zarazem prosiła, aby przedłożenie rządowe o pragmatyce służbowej weszło jaknajprędzej na porządek dzienny obrad Izby posłów.

Prezydent ministrów zapewnił deputacyę, że w najbliższych dniach jeszcze przed otwarciem parlamentu odbędzie się z subkomitetem dla spraw urzędniczych konferencya, celem usunięcia z przedłożenia spornych punktów tak, żeby całe przedłożenie mogło być gładko załatwione w drugiem czytaniu, które przyjdzie na porządek dzienny po pierwszem czytaniu reformy wojskowej. Co do poczynionych przez komisyę dla spraw urzędniczych wniosków zmierzających do poprawy bytu materyalnego zapewnił minister-prezydent, że będą one rozwiązane przez ministerstwo skarbu i ministerstwo spraw wewnętrznych i w ramach możliwości będą przychylnie załatwione.

Nauka strzelania w gimnazyum. Z Bochni piszą nam: Pod kierown. kapit. 57 p. p. Józefa Wolfa i porucznika p. Jaromira Babiczki odbywa się od grudnia kurs nauki strzelania w gimnazyum tutejszem z wojskowego karabinu. Komenda nosi się z zamiarem od połowy marca rozpocząć naukę strzelania ostremi nabojami na strzelnicy wojskowej w Pogwizdowie.

Jakkolwiek uznać należy potrzebę i pożytek nauki strzelania dla uczniów szkół średnich, to jednak niepodobna powstrzymać się od obaw przed ujemnymi wpływami na młodzież naszą atmosfery koszarowej i pedagogii podoficerskiej. Czyżby nie lepiej było, by Sokół bocheński za przykładem innych gniazd utworzył w porozumieniu z gronem profesorskiem tutejszego gimnazyum organizacyę skautową w naszem mieście? Dotychczasowe doświadczenia, poczynione w całym kraju jak najlepsze przyniosły rezultaty, stwierdzając, że skauting — odpowiednio kierowany — jest najlepszym ze znanych systemów wychowawczych, podkreślającym bardzo silnie wychowanie fizyczne i ćwiczenia wojskowe, które tak chętnie przez młodzież są uprawiane! Niechże więc odnośne czynniki rozważą tę tak pierwszorzędnego znaczenia sprawę.

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turystycznego). Dnia 4 marca temperatura najwyższa - 8·6° C., najniższa —2·2° C. Ciśnienie powietrza 688. Wiatr wschodni. — Deszcz. Śniegu leżącego na dole prawie niema, w górach szreń lodowa. Prognoza: Pogoda niestała.

Propaganda prawosławia — jak donosi jedno z pism — szerzy się w niektórych gminach powiatu żółkiewskiego. W pierwszym zaś rzędzie stają Maciszyn i Soposzyn, gdzie w ostatnich czasach agitacya moskalofilska między włościanami coraz szersze zatacza kręgi. Dążności prawosławne objawiają się także w Winnikach Żółkiewskich. Istniejące po wsiach czytelnie im. Kaczkowskiego sprowadzają dla swych członków czasopisma, owiane duchem moskiewskim; pozatem uwijają się w powiecie płatni agenci rządu rosyjskiego, których zadaniem jest krzewienie w umysłach maluczkich zamiłowania do rosyjskiej idei państwowej.

Wadowice. (Kor. wł.). Przed tutejszym sądem obwodowym jako apelacyjnym odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciwko ks. Hałacińskiemu proboszczowi ze Sidziny o przekroczenie z § 459 u. k.

W maju roku zeszłego wybuchł pożar w budynkach na plebanii, który miał powstać z rzekomo wadliwie zbudowanej kuchni w ubikacyach zamieszkałych przez ks. proboszcza i z tego powodu wytoczono ks. proboszczowi proces.

Rozprawę sądową prowadził radca p. Ludwik Dickman z wielką powagą i godnością. — Przesłuchanie świadków wypadło z korzyścią dla obwinionego to też po sumiennem wyczerpaniu całego przedmiotu sprawy, okazała się w całej pełni niewinność ks. Hałacińskiego wskutek czego został tenże od winy w zupełności uwolniony.

Zastępca ks. Hałacińskiego radca Dr Chodorowski, zaznaczył w swym wywodzie obrończym, iż mimo braku winy ze strony ks. Hałacińskiego, tenże zajął się gorliwie poszkodowanymi wskutek pożaru właścianami i wyjednał im skuteczną pomoc materyalną ze strony ludzi dobrej woli.

Obchód Krasińskiego w Warszawie odbył się w niedzielę. Słowo wstępne wygłosił Władysław Rabski „Glossę św. Teresy" oddeklamowała p. Trapszo-Krywultowa w stroju mniszki. Dalej odegrano fragment „Nieboskiej komedyi". W ramy programu weszły jeszcze wspaniałe żywe obrazy do „Nieboskiej komedyi" i „Agaj Hanu", oraz apoteoza. Obrazy te, układu art.-malarzy pp.: Górskiego i J. Ryszkiewicza, wywołały zachwyt wśród publiczności.

Zabójstwo i samobójstwo w Częstochowie. Z Częstochowy donoszą do pism warszawskich: W sobotę przed południem, kontroler akcyzy przy fabryce zapałek p. f. „Sachs i Piesch", 61-letni Antoni Słojewski, jak się zdaje, chory umysłowo, wystrzałem z rewolweru w tył głowy, zabił na miejscu swoją żonę, 37-letnią Genowefę z Piotrowskich, następnym zaś wystrzałem, wymierzonym w czaszkę, pozbawił się życia. Małżeństwo było bezdzietne.

Zmarły pozostawił pięć listów.

Ze świata.

Strajk niemieckich górników? Za wzorem angielskim trzy organizacye górnicze w Niemczech zachodnich: socyalistyczno-Hirsch-Dunkierowska i Zjednoczenie zawodowe Polskie rozpoczęły już akcyę przygotowawczą, aby w danym razie mieć pozór do strajku, wręczyły bowiem właścicielom kopalń żądanie podwyższenia płacy o 15 prc. Od akcyi tej odsunęła się tzw. chrześcijańska organizacya (centrowa). Przywódcy największej organizacyi socyalistycznej radziby uniknąć strajku wobec odsunięcia się chrześcijańskich, głównie zaś z powodu braku funduszów, nadszarpanych ostatnimi strajkami i kampanią wyborczą, są jednak bezsilni wobec nurtującej wśród ogółu górników tendencyi strajkowej. Wskutek tego uzależnili stanowisko swoje od zachowania się Polaków.

Zarząd Polskiego Zjednoczenia zawodowego oddał rozstrzygnięcie tej sprawy w ręce samych górników i zarządził plebiscyt, którego rezultat będzie decydującym dla dalszych losów strajku. Dla robotników polskich strajk nie jest pożądany. Zjednoczenie rozporządza bowiem zaledwie sumą 800 tys. marek, nadzwyczaj małą wobec tego, że zorganizowanych robotników jest około 45 tysięcy. W dodatku trzeba liczyć się z tem, że reszta polskich górników nie należących do Zjednoczenia, a wynosząca około 90 tysięcy przystąpi w znacznej części do Zjednoczenia, aby otrzymywać zasiłki w czasie strajku. Należy mieć nadzieję, że górnicy polscy okażą zimną krew i rozważą dokładnie wszelkie *pro* i *contra*, zanim powezmą ostateczną w tej mierze decyzyę.

Niemcy w państwie rosyjskiem. Według wydawnictwa „Deutsche Monatschrift für Russland" rząd niemiecki prowadzi ścisłą statystykę ludności niemieckiej, zamieszkującej w państwie rosyjskiem. Źródło to dodaje, że ogólna liczba Niemców w Rosyi wynosi 1,212.187. Z tej liczby w kraju nadbałtyckim zamieszkuje 165.727. W Królestwie Polskiem zamieszkuje 407.247.

Lotnictwo we Francyi. W Paryżu odbyło się zebranie komitetu z łona syndykatu prasy, na którem uchwalono jednomyślnie utworzenie „narodowego komitetu lotnictwa wojskowego". Komitet ma składać się z 16 członków wielkich Tow. lotniczych, 8 przedstawicieli prasy paryskiej i 8 z prowincyi. Minister wojny zachęca społeczeństwo do dalszej akcyi na rzecz lotnictwa wojskowego. Dotychczasowe składki, podjęte przez prasę francuską, przyniosły 290.000 franków. Poruszono myśl, aby na cele komitetu pobierano wstęp na doroczną wielką rewię wojskową w dniu 14 lipca, co przyniosłoby za każdym razem 600.000 fr.

Mianowania, przeniesienia i odznaczenia. Cesarz zamianował profesora Jana Dziurzyńskiego dyrektorem I. szkoły realnej w Krakowie.

Cesarz nadał Dr Tad. Liweremu, radcy prokuratoryi skarbu we Lwowie, krzyż orderu Franciszka Józefa.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych Dra Ferdynanda Kirschnera i Zdzisława Garbusińskiego, zaś oficyałami kancelaryjnymi kancelistów Stanisława Schultza w Radomyślu Wielkim i Wojciecha Sanoka w Krośnie.

Cesarz zamianował radcę Dra Stan. Skracha starszym radcą prokuratoryi skarbu we Lwowie.

Nekrologia.

Sp. Edward Grabowski. W Warszawie zmarł onegdaj Edward Grabowski, znany pedagog, zasłużony badacz literatury powszechnej i ojczystej, liczył lat 62.

Od roku 1877 ogłaszał on szereg rozpraw i artykułów literackich w Bibliotece warszawskiej i w Ateneum.

Najważniejszą jednak pracą śp. Grabowskiego są trzy wielkie rozdziały w „Dziejach literatury francuskiej", opracowanych zbiorowo w r. 1887, a mianowicie: „Literatura kościelno-chrześcijańska i germańsko-pogańska do wojen krzyżowych", „Literatura świata rycerskiego", oraz „Czasy przewagi mieszczańskiej".

Następnie w r. 1875, wraz ze śp. Piotrem Chmielowskim ułożył 2-tomowy „Obraz literatury powszechnej w streszczeniach i przykładach". Nadto przełożył w roku 1883 Hettnera „Historyę literatury angielskiej wieku XVIII", oraz H. Taine'a „Francya przed rewolucyą".

Zmarli. Kamila z Dolińskich Ostoja Politalska, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła dnia 28 lutego b. r. w 63 roku życia, w Przewrotnem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Ulubieniec kobiet".
Wtorek. „W trzęsawisku".
Środa. „Nieboska komedya, Irydyon", Zygmunta Krasińskiego. (Popularne).
Czwartek. „Straceńcy".
Piątek. Teatr zamknięty.
Sobota. „1812", sztuka w 4 akt. napisał Maryan Wileńczyk.
Niedziela popoł. „Nasi na Riwierze" komedya w 3 akt. St. Rzewuskiego. (Ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór „1812".
Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek, „1812."

Katastrofa budowlana przy ul. Wolskiej.

Dziś rano o godz. 9 minut 10 zawalił się nowowzniesiony pod dach dom N. Telza przy ul. Wolskiej l. 19. Na wiadomość o tem wyjechała natychmiast straż pożarna oraz pogotowie ratunkowe. Zjawiła się również na miejscu katastrofy komisya z ramienia budownictwa miej. Przybył więc st. radca budownictwa miej. p. Świerzyński, starszy insp. bud. p. Stroka oraz wiceprez. Sare. Z ramienia policyi przybył na miejsce katastrofy i rozpoczął śledztwo kom. pol. p. Krupiński z insp. Karczem i Mohrem.

Na wieść o katastrofie wyjechał na ul. Wolską nasz sprawozdawca, któremu udało się zebrać następujące szczegóły.

Szczegóły katastrofy.

O godz. 9 rano usłyszeli robotnicy, zajęci w oficynach domu, który uległ katastrofie, głośny trzask a następnie huk. Równocześnie wzniosły się tumany pyłu, które zasłoniły robotnikom drogę wyjścia.

Gdy pierwszy przestrach minął, rzucili się wszyscy na miejsce, skąd huk pochodził i oczom widzów przedstawił się widok zniszczenia. Od wysokości trzeciego piętra do parteru, 3 i pół metra szeroki wyłom raził ciemną pustką. Zawaliła się mianowicie na powierzchni około 36 m² frontowa ściana domu, którego front według kontraktu budowy miał być wykończony do dnia 1 kwietnia br. Zdruzgotane belki, deski i gruz zawaliły na znacznej przestrzeni ulicę Wolską. Kordon żołnierzy policyjnych zamknął ze względów bezpieczeństwa z obu stron zagrożone w dalszym ciągu miejsce katastrofy. Rozpoczęło się przeliczanie robotników, z obawy czy który z nich nie dostał się pod szczątki zawalonego muru.

Ofiara katastrofy.

Dzięki jedynie szczęśliwemu trafowi nikt z robotników nie zginął. Jedynie 19-letni Stanisław Wonda, pomocnik muraski, znajdujący się w pobliżu zawalonego muru w chwili katastrofy, został uderzony deską w głowę i zemdlał. Rannym zajęło się natychmiast przybyłe pogotowie ratunkowe. Jak się okazało, raniony robotnik doznał zdarcia naskórka i kilku silniejszych zranień na kości potylicznej. Lekarz dyżurny po opatrunku przewiózł rannego do domu na Zwierzyniec.

Opowiadanie naocznego świadka.

Michał Riel, maszynista fabryki oleju p. Baranowskiego, znajdującej się naprzeciw zawalonego domu w ten sposób opisuje katastrofę:

Kilka minut po dziewiątej wyszedłem przed fabrykę popatrzeć na ulicę. Nagle od strony nowobudującego się domu usłyszałem naprzód trzask, następnie huk silny obił się o moje uszy. Zauważyłem, iż dolna część ściany pierwszego piętra „wybruszyła się" i w upadku swoim pociągnęła za sobą część muru na drugiem i trzeciem piętrze. Dzięki też temu, że najprzód walić się zaczęła część dolna muru, górny materyał budowlany runął w głąb budowli, a nie na ulicę. Gdyby stało się przeciwnie, nie obyłoby się bezwarunkowo bez ofiar w ludziach, zwłaszcza, że w tym czasie przechodziło kilka osób i przejeżdżały dorożki. Przed zawaleniem parę minut widziałem także dwóch panów, oglądających z bliska zawaloną kamienicę.

Rzeczywiście na kilka minut przed zawaleniem się muru, bawił tam komisarz obwodu pierwszego, p. Górski w towarzystwie członków komisyi budowlanej. W kilka minut po jego odjeździe runął mur z łoskotem. Powodów katastrofy komisya jeszcze nie zbadała. Według wszelkiego prawdopodobieństwa mur zawalił się skutkiem zbytniego obciążenia stropu betonowego.

Szkodę obliczają na kilka tysięcy koron.

Strajk górników w Brzeszczach.

Brzeszcze, 2 marca.

W ubiegły czwartek dnia 29 lutego górnicy i robotnicy zajęci w kopalni gwarectwa Brzeszcze w liczbie przeszło 600 solidarnie zastrajkowali. Bezpośrednią przyczyną strajku jest fakt wydalenia dwóch górników: Czopka i Zębola z pracy z powodu scysyi, jaka między tymi górnikami a ich przełożonymi Sorkiem i Zeliną zaszła.

Wydalenie wspomnianych górników z pracy było atoli tylko zapałką, którą zarząd kopalni przyłożył do nagromadzonego wybuchowego materyału, złożonego z niesłychanego wyzysku, szykan i poniewierki robotników. Kopalnia w Brzeszczach znana jest szeroko z tego, że z pomiędzy kopalń galicyjskich zgoła najgorzej wynagradza swoich robotników, przyczem i warunki pracy są wprost opłakane. Górnicy przy wydobywaniu węgli pracować muszą w wodzie sięgającej często wyżej kostek, woda też ścieka im ze ścian na kołnierz. Pomimo płaszczy niby nieprzemakalnych, które górnicy przy pracy noszą, niektórzy z robotników wyjeżdżają z kopalni zupełnie przemoknięci. Dodawszy do tego złe obchodzenie się z robotnikami ze strony kierownictwa szybu, szykany i obrywanie zarobków będziemy mieli przybliżony obraz położenia stanu robotniczego w tem przedsiębiorstwie.

Skandaliczne te stosunki doprowadziły już kilka razy do zamieszek i częściowych strajków, niedawno urządzono nawet zbrodniczy zamach na życie kierownika kopalni, inżyniera p. Strzemeckiego przez rzucenie bomby pod drzwi jego mieszkania. Wszystko to jednak nie ocknęło Zarządu kopalni, który postępowaniem swojem doprowadził ostatecznie do ogólnego strajku. Porzucili pracę wszyscy górnicy, ani jeden do szybu nie zjechał.

W piątek odbyło się wielkie zgromadzenie robotników w Kółku rolniczem, na które przybyli wszyscy pracujący w kopalni górnicy. Wybrano komitet strajkowy, który następnie przedłożył kierownictwu kopalni swe żądania. Żądania zostały odrzucone. Strajk trwa więc dalej. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Porządek utrzymuje patrol żandarmeryi.

Czy górnicy długo w strajku wytrzymają — niewiadomo. Nie posiadają bowiem prawie żadnej organizacyi.

Jest jednak nadzieja, że kierownictwo kopalni poczyni robotnikom słuszne ustępstwa i strajk się rychło ukończy.

Sprawy austro-węgierskie.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 2 marca.

Przed wyborem prezesa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przedpołudniem odbyły wszystkie grupy Koła polskiego osobne konferencye. Demokraci narodowi obradowali wczoraj i dzisiaj. Następnie odbył prezes nar. dem. hr. Skarbek konferencyę z Dr Germanem, który usiłował nakłonić narodowych demokratów do głosowania na Dr Leo. Dowiadujemy się, że pod pewnymi warunkami narodowi demokraci są skłonni głosować na Dr Leo. Gdyby istotnie tak się stało, to Dr Leo zostanie wybrany znaczną większością gdyż i poważna część konserwatystów będzie za nim głosowała.

Na posiedzeniu ludowców najpierw panowało niezadowolenie, że prezes Stapiński proklamował kandydaturę Dr Lea na własną rękę. Następnie jednak przyjęto tę kandydaturę jednogłośnie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zgodnie z informacyami podanymi przez „Głos Narodu" przed kilku dniami, nie będzie na dzisiejszem posiedzeniu Koła Polskiego żadnej dyskusyi politycznej. Dr Leo wygłosi tylko krótką mowę programową, w której zaznaczy, że poprowadzi Koło według dotychczasowych tradycyi. Rezolucya prawdopodobnie nie zostanie żadna uchwalona.

Dr Biliński przybędzie na posiedzenie, pożegna się z Kołem, a następnie złoży mandat.

Ustąpienie hr. Khuen-Hedervarego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do tej pory (godz. 3 popołudniu) nie jest znany rezultat dzisiejszego posłuchania hr. Khuen Hedervarego u cesarza. Obiega pogłoska, że sytuacya dla prezesa ministrów węgierskich stała się krytyczną i że będzie on musiał podać się do dymisyi. Zdaje się, że akcya pośrednicząca Dra Bilińskiego pozostała bez skutku. Posłuchanie trwało przeszło pół godziny.

O godz. 12·30 w poł. został przyjęty na audyencyi hr. Stuergkh.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Stuergkh przed udaniem się na audyencyę do cesarza, odbył dłuższą konferencyę z min. wojny gen. Auffenbergiem.

Ministrowie węg. w Wiedniu.

Budapeszt. (T. B.) Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Wczoraj wieczorem przybyli tu hr. Khuen i minister honwedów Hazai.

Demonstracye w stolicy Węgier.

Budapeszt. (T. B.) Wczoraj odbyło się 9 zgromadzeń robotniczych dla omówienia dzisiejszego strajku demonstracyjnego i masowego zgromadzenia, które odbędzie się na Wielkim placu. Przemowy na tem zgromadzeniu będą krótkie, bo popołudniu staną robotnicy do pracy.

Budapeszt (Węg. B. Koresp.) Demonstracya, zaaranżowana przez socyalistów i mieszczański klub reformy wyborczej na rzecz powszechnego głosowania, rozpoczęła się już rano. Mimo, że robotnicy już od kilku dni agitowali za powstrzymaniem się od pracy, demonstracya nie udała się w zupełności. Sklepy są otwarte, w fabrykach przeważnie pracują. W fabryce maszyn węgierskich kolei państwowych, gdzie zatrudnionych jest 12.000 robotników, ani jeden robotnik nie porzucił pracy.

Robotnicy zebrali się w 16 punktach miasta, poczem połączywszy się w ulicy Andrassego, udali się w pochodzie do lasku miejskiego na Zgromadzenie. Spokoju dotąd (11 godz. rano) nie zakłócono. Patrolują silne oddziały policyi, wojsko jest w pogotowiu. Przed parlamentem ustawiono trzystu policyantów. Pada deszcz, co wpływa ujemnie na przebieg demonstracyi.

Budapeszt. (Godzina 11½). Sytuacya zmieniła się. Wiele sklepów, kawiarń i restauracyi zamknięto i pospuszczano w nich story nietylko z przezorności, ale i z tego powodu, że personal przyłączył się do pochodu. W zakładach miejskich zupełnie nie pracują, w mieście i okolicy w fabrykach praca ustała. Biorący udział w pochodzie mają czerwono-biało zielone odznaki i czerwone guziki. W pochodzie bierze udział znaczny zastęp kobiet.

Liczbę uczestników ocenia policya na 35 tysięcy. Przed mieszkaniem Kossutha odezwały się głosy przeciw niemu, zresztą panuje spokój. Przed parlamentem tworzą się liczne grupy. Utworzono kordon policyjny, aby posłów dopuścić do gmachu sejmowego.

Wojna włosko-turecka.

Akcya floty włoskiej.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Loc. Anzg." donosi z Konstantynopola, że krążą niestwierdzone pogłoski, iż **flota włoska pojawiła się u wejścia do Dardanellów.**

Od siebie dodajemy, że o zdobyciu Dardanellów nie może być mowy. Raz tylko i to pod koniec XVIII. w. udało się pewnemu admirałowi angielskiemu będącemu w służbie rosyjskiej wedrzeć się z trzema okrętami do Dardanellów, musiał jednak uciekać.

Salonika (Tel. wł.). Wszyscy urzędnicy w salinach w Hara Burmi pod Saloniką potwierdzają, że statki włoskie pojawiły się w zatoce. Nie podjęły jednak żadnej akcyi, ale odpłynęły na południowy wschód.

Z pola walki w Trypolisie.

Rzym (Ag. Stefani). Wiadomość wiedeńskich dzienników, jakoby Enver bej 1 lutego wysadził dynamitem fort Sabbanoh w powietrze, przyczem zginąć miało dwustu Włochów, jest zupełnie zmyśloną. Również nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Turcy i Arabowie w walce pod Margot zabili wielu Włochów, lub wzięli ich do niewoli.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi, że w tutejszych kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że flota włoska nie podejmie żadnej akcyi przeciw Dardanellom, Smyrnie lub Salonice, gdyż są to pozycye silnie obwarowane.

Próby pośrednictwa.

Konstantynopol (T. B.) Słychać, że Rada ministrów w sobotę i w niedzielę zajmowała się kwestyą próby pośrednictwa. Według ostatnich wiadomości Porty, rosyjski ambasador w Rzymie poczyni niezwłocznie kroki celem wysądowania zamiarów Włoch. Rada ministrów przyjęła też do wiadomości doniesienia ambasadorów tureckich o sprawie kreteńskiej, — którą Porta się zajmuje.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 2 marca.

Rząd angielski w obronie górników.

Londyn. (T. B.) W Ebb Vale odbyło się wczoraj zgromadzenie górników, na którem jeden z delegatów stwierdził, że w sprawozdaniach opuszczono zdanie z przemowy Asquitha do górników z 29 lutego. Asquith powiedział: Niedługo nadejdzie dzień, w którym sam rząd obstawać będzie za minimalną płacą dla górników.

Sytuacya w Pekinie i na prowincyi.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Pekinu: 800 żołnierzy wojsk zagranicznych patroluje w osadach, zamieszkałych przez cudzoziemców. Ludność zachowuje się spokojnie. W Pekinie znajduje się 3000 wojska zagranicznego. Z Portu Artura Japończycy wysłali 5000 wojsk do Tientsinu. Wszystkie wojska wierne Juanszikajowi opuściły Pekin w kierunku do Paotingfu, aby tam odciąć powstańcom drogę do Pekinu.

Rabunki są na porządku dziennym. Powstańcy zajęli Tungczu i zrabowali w okolicy wiele domów.

Ks. Czing leży ciężko chory w szpitalu francuskim.

Wczoraj ścięto 100 ludzi, w tem 6 kobiet. Stracono także wielu żołnierzy. Zwłoki dotąd leżą na ulicach.

Przy ostatnich pożarach zginęło 20 osób.

Pożar Tientsinu.

Rzym. (T. B.) Agencya Stefaniego donosi z Tientsinu pod datą wczorajszą: Wschodnia część miasta stoi w płomieniach.

Nowe źródło lecznicze.

Praga. (T. B.) Jak z Maryenbadu donoszą, nowoodkryte źródło posiada o jedną trzecią silniejszą koncentracyę, niż Kreuzbrunn.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Imieniem Spółki komandytowej właściciela „Głosu Narodu“ Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik

Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 35